

# WARTOŚCI

Zagadnienie dobra obiektywnego jest tym ukrytym ośrodkiem, wokół którego kształtuje się cała etyka. Jest ona praktyczną nauką o działaniu człowieka, o jego postępowaniu, ale chodzi w niej właściwie o to, jak działaniu temu czy postępowaniu nadać wartość obiektywnego dobra. Człowiek bowiem przeżywa różne wartości, ale realizuje swymi czynami dobro. Jest to dobro jego własnego bytu, obiektywna doskonałość osoby. Jest to również dobro świata, do którego człowiek przynależy i względem którego angażuje się swoim działaniem. Jest to wreszcie dobro Boga w tym znaczeniu, o którym była już kiedyś mowa: człowiek działając siłą faktu ujawnia co krok doskonałość Stwórcy. — Otóż etyka chrześcijańska uczy człowieka, jak może i jak powinien swemu postępowaniu nadawać wartość obiektywnego dobra w każdym z wymienionych znaczeń. Człowiek ma świadomość tego dobra, a wartości bezpośrednio przeżywa. Całe życie moralne człowieka upływa na przeżywanie wartości, z nich czerpie ono swój — jeśli tak rzecz można — koloryt.

Wartości te występują zawsze w pewnej hierarchii, jedne z nich są wyższe, drugie niższe. Wyższe człowiek bardziej ceni — wyraża się w tym przekonanie, że one bardziej go przybliżają ku obiektywnemu dobru, że więcej tego dobra mają w sobie. Człowiek dając sobie równocześnie sprawę ze tego, że wartości, które więcej mu obiektywnie dają, więcej go też muszą subiektywnie kosztować. Nie trudno przeto pogodzić się i z takim rozumowaniem, które sprawę wartości ujmuje przede wszystkim od strony podmiotu: te, które więcej kosztują, z pewnością też są wartościami wyższymi.

W taki to sposób — nawet bez żadnych metafizycznych rozważań na temat ducha i materii — w każdym normalnie odczuwającym człowieku formuje się przekonanie o primacie wartości duchowych. One właśnie są wyższe, one wprowadzają więcej człowieka kosztują, ale też wprowadzają go o wiele gruntowniej w obiektywne dobro. Przez to samo zaś wartości duchowe stanowią przede wszystkim o człowieku, o jego doskonałości. Nikt i nigdzie nie ma co do tego wątpliwości, że obiektywnie daleko bardziej stanowi o doskonałości człowieka jego wartość moralna, jego charakter, aniżeli siła fizyczna czy zewnętrzna piękność. Uznają to również i ci ludzie, którzy raczej dysponują właśnie siłą czy pięknnością ciała aniżeli charakterem czy cnotą.

Ten powszechnie przyjmowany primat wartości moralnych trudny jest

do pogodzenia z koncepcją pierwszeństwa i wyższości materii nad duchem. Jeżeli się twierdzi, że jest ona doskonalsza od ducha, jakże wówczas zrozumieć fakt, o którym powszechnie przekonani są ludzie — mianowicie fakt, że o obiektywnej doskonałości człowieka stanowi przede wszystkim i zasadniczo to, co duchowe, jego wartość moralną? Owszem, ten właśnie fakt powinien stanowić punkt wyjścia do przemyślenia stosunku pomiędzy duchem a materią. Rezultatem zaś takiego przemyślenia nie może być materializm.

Wyższość wartości duchowych ponad materialne nie jest tylko sprawą jakiegoś irracjonalnego odczucia. Są one wyższe dlatego, że wiążą się z obiektywnie wyższym bytem, z bytem doskonalszym od materii. O tej doskonałości bytu duchowego świadczą rozumiały dla nas energie duchowe, które samą swoją naturą przewyższają to wszystko, co kryje w sobie materia. Okutuje się to nawet wówczas, gdy energie te — chodzi o rozum i rozum ludzki i wolę — są wydatkowane do opanowania i wykorzystania materii. O ich nadrzędnym znaczeniu nikt wówczas nie wątpi. Energie te jednakże same w sobie też się rozwijają i doskonałą. Tak więc poznanie samo w sobie jest doskonałością rozumu, a moralność doskonałością woli. Tylko dla istot obdarzonych rozumem istnieje problem prawdy, i tylko dla istot obdarzonych rozumną wolą istnieje problem dobra moralnego. Poza strefą duchową prawda i dobro moralne nie mają racji bytu. Ponieważ zaś trudno nie uznać, że są to wartości najwyższe wśród tych, jakimi żyje człowiek — zatem trudno nie uznać primatu ducha.

Nie ulega wątpliwości, że to, co jest materialne w człowieku i poza nim, warunkuje na różne sposoby zarówno poznawanie prawdy jak i realizację dobra moralnego. Co innego jednak znaczy „warunkować“, a co innego „stwarzać“ czy też „wytwarzać“. Wartości duchowe w człowieku nie mogą mieć swego ostatecznego źródła w materii, która od zewnątrz warunkuje ich powstawanie, ale właśnie w duchu, który je wytwarza, który jest bezpośrednią przyczyną sprawczą ich powstania i istnienia w człowieku. Jeśli więc ktokolwiek nie chce wręcz odrzucić primatu moralności w człowieku, w takim razie musi w jakiś sposób uznawać primat ducha. Każdy zaś przyzna, że czymś co najmniej niezbępnym dla człowieka i społeczeństwa jest odrzucenie primatu moralności. Powiedzmy więc: jest to wręcz niemożliwe.